

GUSTAW KRUPP
szef słynnych zakładów bro-
ni Kruppa w Niemczech prze-
szedł na służbę Hitlera.M. de MICHELIS,
przedstawiciel robotników
włoskich, przewodniczący na
Międzynarodowej Konferen-
cji Pracy w Genewie.

ROK XI.

NIEDZIELA, 25 CZERWCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 175

Bestjalskie zabójstwo łodzianki

W lesie Ponarskim pod Wilnem zamordowano i spalono panią Barczenko, stałą mieszkankę Łodzi.

Policja łódzka i wileńska szuka zaginionego męża zamordowanej.

Łódź, 25 czerwca.
(fig) Łódzkie władze policyjne otrzy-
mały wiadomość o niezwykle sensacyjnej i tajemniczej zbrodni dokonanej pod
Wilnem, która według wszelkiego praw
dopodobieństwa miała swój prolog w na-
szym mieście.

Przed dwoma tygodniami pastuch,
który pasł wromy w lesie Ponarskim pod
Wilnem, przenosząc się z miejsca na
miejsce coraz bardziej wgłąb lasu, poc-
zuł w pewnej chwili

duchów spalonego mięsa.
Zapach ten dołatywał z głębokiej kotli-
ny w pobliżu tunelu kolejowego. Zaintry-
gowany pośpieszył w tym kierunku i
wówczas ujrzał rzekł tak straszny i po-
twórny, że jak oszalały zaczął uciekać
w stronę osiedli ludzkich. Był tak prze-
rażony, że nie mógł wydobyć z siebie
słowa. Bełkotał tylko jakieś niezrozumia-
łe zdania, wskazując na las. Wzrusz-
czo udało go uspokoić, a wówczas opowie-
dział nieprawdopodobną wręcz historję.
Oto w kotłonie ujrzał na wielkim stosie

ZWĘGLONE ŻWŁOKI KOBIETY.
Opodal stosu jakieś dwa zdziczałe psy
pożerały łapczywie dolne kończyny
zwłok.

Powiadomiono natychmiast policję.
Wydelegowano na miejsce specjalną ko-
misję śledczą. I okazało się, że pastuch
nie przesadzał. Na dużym stosie spoczy-
wały istotnie

zwłoki kobiety.
Były tak spalone, że rozpoznać twarzy
nie było można. Obie kończyny dolne
były odcięte i pożarte zostały przez psy.
Opodal stosu leżały dwie rozbite butel-
ki od nafty a obok szaty kobiece.

Nieznany zbrodniarz działał z nie-
zwyczajną premedytacją i ostrożnością. Śla-
dy były zupełnie zatarte, a nadto
z pantofelek kobiecych była wyrwana
zupełnie podszewka,

na której prawdopodobnie wyciśnięta
była firma, w której zostały kupione.
Cała policja postawiona została na
nogi. Rozpoczęły się energiczne poszuki-
wania. Eksperci, po zbadaniu zwęgl-
onych zwłok, orzekli, iż zbrodniarz, po
użyciu swej ofiary, zamordował ją
CIOSEM NOŻA W SERCE,
rozebrał, ułożył na stosie, oblał naftą i
podpał.

Przez kilka dni policja nie mogła na-
trafić na najdrobniejszy nawet ślad zbro-
dni. Dochodzenie zdołało tylko ustalić,
że późnym wieczorem, w dniu poprze-
dzającym odkrycie pastucha koło lasu
Ponarskiego widziano jakieś auto, w któ-
rem siedzieli mężczyzna i kobieta. Ko-
bieta mogła być w wieku lat 35.
Poza tem nie można się było niczego
dowiedzieć. Potworna zbrodnia w Po-
narskim lesie była jedną z najbardziej ta-
jemniczych, jakie w ciągu ostatnich lat
notowały kroniki policyjne.

W pewnej chwili zdawało się, że
POLICJA WPADŁA NA TROP.

Wpłynęło bowiem zameldowanie od pa-
na S., bogatego kupca warszawskiego,
który donosił, że żona jego skradła mu
6000 złotych i zbiegła wraz z kochan-
kiem do Wilna. Przepuszcza on więc, że
kochanek jej ograbił ją, a następnie za-
mordował i spalił. Ale już następnego
dnia okazało się, że wersja ta nie jest
prawdziwa. Panią S. znaleziono w Wil-
nie żywą i całą.

Uplłynęło znów kilka dni bezskutecz-
nych poszukiwań, aż do policji wileń-
skiej nadszedł

LIŚT Z ŁODZI,
który rzucił snop światła na tę zagadko-
wą zbrodnię. Niejaki pan Barczenko, —
mieszkaniec naszego miasta pisał do po-
licji, iż przed kilku tygodniami przyje-
chał do niego do Łodzi jego brat stry-
jeczny, stały mieszkaniec Wilna. Bawił
w Łodzi krótko, ale w ciągu tego czasu
zdażył mu uwieść żonę i wyjechał wraz
z nią. Pan Barczenko donosił, iż jego
brat stryjeczny jest wykojeńcem, zdol-
nym do każdego występku czynu i nie
ma on żadnych wątpliwości, że właśnie

jego żonę znaleziono spaloną w lesie Po-
narskim. Wszystkie szczegóły, a nade-
wszystko jej szatki, które zostały znale-
zione, zgadzają się całkowicie.

Ponieważ pan Barczenko niewyraź-
nie wymienił nazwisko swego brata stry-
jecznego, władze wileńskie skomunikowa-
ły się z łódzkimi, by odszukały go i
po dokładnym przesłuchaniu wysłały do
Wilna. List pana Barczenki zawierał bo-
wiem takie szczegółowe dane, iż nie u-
legało podziałowi wątpliwości, że zabita be-
stjalsko pod Wilnem kobieta jest łodzian-
ką, panią Barczenko.

Ale niespodziewanie wyłoniła się
przeszkoda. Okazało się bowiem, że pan

Barczenko bezpośrednio po wysłaniu listu
do Wilna
WYJECHAŁ Z ŁODZI.
Znajomym mówił, że jedzie do Kalisza.
Policja łódzka skomunikowała się więc
z Kaliszem. Okazało się, że Barczenko
bawił tam jeden dzień i wyjechał dalej
w niewiadomym kierunku.
I w ten sposób policja stanęła przed
niezwykłym dylematem. Jest coraz wię-
cej danych, że zamordowana jest łodzian-
ka, brak jednak obieganego adresu
pana Barczenki uniemożliwia dalsze pro-
wadzenie śledztwa.

Sensacyjna zbrodnia wywarła w ca-
łej Polsce niezwykle wrażenie.

W Katowicach 25 czerwca.

W poniedziałek, 26 b. m. rozpoczyna
się przed sądem w Katowicach wielka
rozprawa sądowa przeciw doskonale
zorganizowanej szajce przemysłowców,
która od roku 1927 grasowała na grani-
cy niemiecko - polskiej.

Sprawa ta budzi w Katowicach o-
gromne zainteresowanie, gdyż chodzi
tu o przemyt wielkiej ilości sacharyny,
na czem skarb państwa z tytułu samego

został poszkodowany na 50 milionów
złoty.

Jak wynika z aktu oskarżenia, głów-
nym organizatorem szajki przemysłow-
czej był Wolf Leizer Zmigrod z Kato-
wic oraz Maksymilian i Lda Saper z
Król. Huty. W latach 1927 — 29 byli
oni przedstawicielami fabryki sachary-
ny Fahlstera od roku 1930, po utwo-
rzeniu międzynarodowego syndykatu
środków słodzących w Hamburgu spro-

wadzali nielegalnie do Polski miesięcz-
nie kilka tysięcy kilogramów sachary-
ny.

Sacharynę przewożono w drobnych
przesyłkach, korzystając z nieuwagi ur-
zędników celnych lub w specjalnie
skonstruowanych skrytkach w samo-
chodach i pojazdach konnych. Kilkakrot
nie udało się władz zatrzymać trans-
porty sacharyny, lecz brakowało ciągle
dość znacznych dowodów winy prze-
ciwników szajki Zmigrod — Saper.

Byli oni tak zakodowani, że nie
można było nawet ustalić ich nazwisk.
Obecnie na rozprawie poniedziałkowej
wyjdą na jaw wszystkie ciekawe szcze-
góły tej afery, a między innymi dowie-
my się, w jaki sposób policja zdołała
całkowicie zlikwidować szajkę.

Wraz z przywódcami szajki na ławie
oskarżonych zasiądą Karol Saper z By-
tomia, Majer Nasielski i Moszek Bagno
z Łodzi oraz Icek i Salomon Halpern z
Krakowa, odbiorcy sacharyny. Wszys-
cy oskarżeni znajdują się już od grudnia
w areszcie.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie
dwa tygodnie. Przesłuchanych będzie
kilkudziesięciu świadków z Niemiec i
Polski.

Obrony podjęło się sześciu adwoka-
tów. Sprawa ta wzbudziła wielkie zain-
teresowanie. Wstęp na salę możliwy
jest tylko za specjalnymi biletami.

We wtorkowym numerze „Expressu”
podamy dokładne sprawozdanie z prze-
biegu rozprawy.

50 milionów złotych stracił skarb państwa

wskutek machinacji szajki przemysłowców sacharyny. — W ponie- dzialek w Katowicach rozpoczyna się wielki proces

Katowice, 25 czerwca.

W poniedziałek, 26 b. m. rozpoczyna
się przed sądem w Katowicach wielka
rozprawa sądowa przeciw doskonale
zorganizowanej szajce przemysłowców,
która od roku 1927 grasowała na grani-
cy niemiecko - polskiej.

Sprawa ta budzi w Katowicach o-
gromne zainteresowanie, gdyż chodzi
tu o przemyt wielkiej ilości sacharyny,
na czem skarb państwa z tytułu samego

został poszkodowany na 50 milionów
złoty.

Jak wynika z aktu oskarżenia, głów-
nym organizatorem szajki przemysłow-
czej był Wolf Leizer Zmigrod z Kato-
wic oraz Maksymilian i Lda Saper z
Król. Huty. W latach 1927 — 29 byli
oni przedstawicielami fabryki sachary-
ny Fahlstera od roku 1930, po utwo-
rzeniu międzynarodowego syndykatu
środków słodzących w Hamburgu spro-

wadzali nielegalnie do Polski miesięcz-
nie kilka tysięcy kilogramów sachary-
ny.

Sacharynę przewożono w drobnych
przesyłkach, korzystając z nieuwagi ur-
zędników celnych lub w specjalnie
skonstruowanych skrytkach w samo-
chodach i pojazdach konnych. Kilkakrot
nie udało się władz zatrzymać trans-
porty sacharyny, lecz brakowało ciągle
dość znacznych dowodów winy prze-
ciwników szajki Zmigrod — Saper.

Byli oni tak zakodowani, że nie
można było nawet ustalić ich nazwisk.
Obecnie na rozprawie poniedziałkowej
wyjdą na jaw wszystkie ciekawe szcze-
góły tej afery, a między innymi dowie-
my się, w jaki sposób policja zdołała
całkowicie zlikwidować szajkę.

Wraz z przywódcami szajki na ławie
oskarżonych zasiądą Karol Saper z By-
tomia, Majer Nasielski i Moszek Bagno
z Łodzi oraz Icek i Salomon Halpern z
Krakowa, odbiorcy sacharyny. Wszys-
cy oskarżeni znajdują się już od grudnia
w areszcie.

Rozprawa potrwa prawdopodobnie
dwa tygodnie. Przesłuchanych będzie
kilkadziesięciu świadków z Niemiec i
Polski.

Obrony podjęło się sześciu adwoka-
tów. Sprawa ta wzbudziła wielkie zain-
teresowanie. Wstęp na salę możliwy
jest tylko za specjalnymi biletami.

We wtorkowym numerze „Expressu”
podamy dokładne sprawozdanie z prze-
biegu rozprawy.

Mleko w zapieczętowanych butelkach

Od jutra obowiązują w Łodzi nowe przepisy sprzedaży nabiału.

Łódź, 25 czerwca.

(it) Jutro wprowadzona zostaje w Ło-
dzi niezwykle doniosła inowacja, która
będzie miała wielkie znaczenie ze wzglę-
dów zdrowotnych. Zreorganizowana bę-
dzie mianowicie sprzedaż detaliczna mle-
ka i nabiału.

Począwszy od dnia jutrzejszego nie
będzie wolno sprzedawać mleka z otwar-
tych baniek, lecz wyłącznie w zapieczę-
towanych butelkach półlitrowych i jedno-
litrowych. Masło i ser sprzedawane bę-
dą wyłącznie w opakowaniu opieczęto-
wanem.

Zmiany te przyczynią się w poważ-
nym stopniu do opanowania chorób in-
fekcyjnych na terenie Łodzi.

Gaz stanieje!

Ceny w Łodzi będą obniżone.

Łódź, 25 czerwca.

(it) Jak się dowiadujemy, w najbliż-
szym czasie obniżone zostaną ceny gazu,
konsumowanego w mieszkaniach prywat-
nych. W pierwszym rzędzie skasowane
będą opłaty za kuszy administracyjne
w wysokości zł. 1,25, dopisywane do każ-
dego rachunku, niezależnie od ilości zu-
żytkowanego gazu. Ta inowacja wprowa-
dzona będzie już w najbliższych dniach.

Niezależnie od tego, na jesieni, zredu-
kowane mają być ceny gazu do 36 gro-
szy za metr sześcienny.

Przeraźliwa kakafonia barw i architektoniczny chaos — oto cechy wystawy chicagowskiej. Niektóre jej szczegóły „artystyczne” grają... na nerwach Indian sprowadzono z... Węgier

(x) Stulecie postępu, taka jest oficjalna nazwa wystawy chicagowskiej. — Przed stu laty Chicago, położone u brzo gu wielkiego jeziora Michigan, było tylko małą wioską. Przed czterdziestu laty na terenie obecnej wystawy, urządzona była pierwsza światowa wystawa, finansowana wówczas przez państwo i przez samo miasto.

Dzisiejsza wystawa chicagowska nie jest urządzona za pieniądze państwa, za pieniądze ściągane z tytułu podatków. Kapitały w kwocie 26 milionów dolarów, tyle bowiem wynosił koszt urządzenia wystawy, pochodzą w części z dobrowolnych 5-cio dolarowych akcji, których subskrybenci mają prawo do otrzymania dziesięciu kartek wolnego wstępu na wystawę, bądź też pożyczki, której spłata zagwarantowana jest dochodem z biletów wstępu.

Obliczono prowizorycznie, że dochód z biletów wstępu powinien pokryć w 40 proc. koszt urządzenia wystawy. Część potrzebnych kapitałów pokryta zostanie z inicjatywy prywatnej, względnie przez specjalnych wystawców.

Wystawa obecna różni się bardzo od tej, która na tem samym miejscu istniała w roku 1893. Różnicę tę może ocenić ten tylko, kto obie wystawy widział. Podczas gdy pawilony i budynki poprzedniej wystawy utrzymane były w stylu klasycznym i pomalowane dyskretnymi barwami, architektura obecnej wystawy jest zbyt śmiała w swoich pomysłach.

A barwy? Kakafonia barw. Pawilon wiedzy, na przykład, pomalowany jest na kolor jaskrawo żółty, ozdobiony białymi plamami i freskami, boki ma w kolorze czerwono - złotym, a skrzydła żółto - zielone. Inne znów budynki pomalowane są na kolor żółty z czerwonym i niebieskim, szary z niebieskim i czarnym, a dwie wieżyczki pomalowane na kolor jaskrawo zielony, działają poprostu na nerwy.

Inny budynek znów wygląda, jak futurystyczny obraz. Front budynku wygląda jak rozbity samolot, a tył, jak nawpółzatopiony okręt. Wszystkie te pstre barwy, podobają się młodszemu pokoleniu, natomiast starsi, a szczególnie, ci którzy pamiętają wystawę z przed czterdziestu laty, skarżą się, że kolory wystawy działają im poprostu na nerwy. Przy tem całość wystawy wygląda nieco chaotycznie i razi brakiem perspektywy. Najgustowniej pomalowany jest pawilon Chrystlera, utrzymany w tonie białym i jasno - lila. Poza to rozplanowanie wystawy jest wadliwe i małe kioski kawiarni oraz budki rozrywkowych zakrywania i zasłaniają poszczególne fragmenty architektoniczne. Na przykład przy modelu starego fortu chicagowskiego ustawiona jest budka rozrywkowa z dzieckiem o dwóch głowach, obok pawilonu turystycznego, znajduje się „miasteczko karłów” i t. d.

Po przekroczeniu jaskrawo fioletowej bramy wystawowej, napotkać można wszystkie możliwe środki lokomocji. Do wnętrza wystawy, na wyspę, dostać się można wspaniałym szarym autobusem, jak i małą japońską rikszą, powożoną przez atletów. Na terenie wystawy znajduje się wielu przewodników. Są to przeważnie studenci, lub też ludzie z wyższym wykształceniem. Kelnerkami i sprzedawczyniami w kioskach, są również przeważnie studentki.

W hali wiedzy, tak, jak w wielu budynkach na wystawie, niema schodów, jest tylko serpentyna, jak w garażach, która automatycznie wnosi widzów na wyższe piętra. Wielce ciekawa jest chińska herbaciarnia i piękna kopia świątyni Dalaj - Lamy z Tybetu, sporządzona całkowicie na miejscu według oryginału i przewieziona następnie na wystawę w 22 tysiącach kawalków. — Świątynia ta jednak nie robi wielkiego

wrażenia, jest bowiem świeżo polakierowana i pozłociona, co odbiera jej urok starości. Amerykanie widocznie nie potrafią inaczej.

Są też mieszkania przyszłości, wykonane całkowicie ze szkła i stali, obok starego belgijskiego miasteczka z jego rynkiem, małymi domkami i kościołem. Jest też kopia Paryża z prawdziwymi apaszami, którzy rozmawiają jednak wyłącznie po angielsku, z jednopiętrową kawiarnią de la Paix i innymi lokalami Paryża. Ten kąt ma specjalne powodzenie i w tej imitacji Paryża zaw sze jest pełno turystów. Jest też pięć wigwamów prawdziwych Indian. W dzień mężczyźni palą fajki, kobiety prze

da, dzieci dokazują. W nocy zato, malują twarz kolorowymi farbami, kładą swoje wielkie korony z kolorowych piór i udają się na arenę dla odtańczenia tańca wojennego. Dopiero na arenie przypominają prawdziwych Indian z bajek i opowiadań. Mają tomahawki, noszą mokasyny i kolorowe pióra. Jeden z nich, najbardziej dziki wódz Siuksów miał jasne włosy i stale miał oczy zmrużone.

Jak się okazało następnie, oczy jego miały barwę niebieską, a wszyscy „prawdziwi” Indianie, pochodzą podobno z węgierskich puszt. W Ameryce, ich prawdziwej ojczyźnie, Indian brakło.

Tajemnice „duchów” jawajskich Zjawiska, których nie można zrozumieć ani wytłumaczyć

(z) Pewien literat, który spędził sześć lat na wyspach Sunda (na Jawie), opisał dwa ciekawe i niemniej fantastyczne przeżycia z pobytu swego w tej egzotycznej miejscowości.

— Podczas 12-letniego pobytu mego na wyspach często miałem sposobność zetknąć się z głęboko wśród tuziemców zakorzenioną wiarą w nadprzyrodzone siły, zaś kilka wypadków, jakich sam byłem świadkiem, omal mnie nie przekonały o tem, iż siły takie istnieją w rzeczywistości.

— Przed bungalowem jednego z moich kolegów, który przybył niedawno z Europy, rośl „waringin”, dzięki drzewo figowe indyjskie, czczone przez tuziemców jako święte, ponieważ drzewo to obrabia za swą siedzibę „dijulik”, „duch drzewny”.

Zaden z kulisów nie odważyłby się nigdy na dotknięcie tego świętego drzewa siekierą, gdyż nie minęłaby go wówczas zemsta bóstwa.

Kolega mój kpił z tego przesądu, — jak mówił ze śmiechem, — i ponieważ „waringin”, rosnący przed jego oknem, zaślaniał mu światło, postanowił go nieco obciąć. Zaden ze służących ani kulisów nie dał się skłonić do tej pracy. Woleli oni ponieść dotkliwą karę, aniżeli wykonać rozkaz europejczyka.

Wówczas kolega chwycił zdecydowanie siekierę i pomimo przestróg służby, zabrał się sam do pracy. Gdy drzewo było obcięte i europejczyk zamierzał odnieść siekierę do mieszkania, padł nagle z głośnym krzykiem na ziemię. Służący jego zaalarmowali niezwłocznie kierownika plantacji, który odwiózł nieprzytomnego do szpitala. Lekarze stanęli wobec zagadki. Udało im się po upływie 48 godzin zaledwie przywrócić chorego do przytomności. Kolega mój nie poznał otoczenia i wpadł w nieuleczalną chorobę umysłową. Następnym okrętem przewieziono go do Europy, gdzie do niedawna wesoły i zdrowy mężczyzna u-

Niezwykły protest gondoljerów

(z) Gondoljerzy weneccy ogłosili niedawno protest przeciwko przymusowemu zaopatrzeniu wszystkich gondol w motory.

— Nie chcemy motorów przy naszych gondolach — oświadczyli jednogłośnie romantyczni gondoljerzy. W pobliżu placu św. Marka odbył się wiec, który zgromadził 1000 gondoljerów. — Prezes związku w ogłoszonym przemówieniu wystąpił przeciwko zmodernizowaniu gondol, twierdząc, że klientami ich są przeważnie zakochani i nowożeńcy w podróży poślubnej.

— Jakżeż chcecie, aby zakochani cawali się przy huku motoru w łódce, pędzącej jak szalona po kanale? Stara gondola, która stanowi naszą dumę i sławę, uświęcona jest wielowiekową tradycją.

Protest ten odniósł pożądaną skutec i władze włoskie odstąpiły od zamierzonego zmodernizowania gondol weneckich.

Trzy miesiące aresztu z urlopem na... kino

(sb) „W Ameryce jest wszystko możliwe” — Powiedzenie to znajduje swe potwierdzenie w następującym fakcie, który miał niedawno miejsce w jednym z sądów w Stanach Zjednoczonych.

Na ławie oskarżonych zasiadł kilkunastoletni chłopak, oskarżony o kradzież. Sędzia wydał wyrok, skazujący młodzieńca na dwa miesiące więzienia. Przeciwno wyrokowi temu zaproponował obrońca oskarżonego, przedkładając świadectwo, że oskarżony jest chory na neurozę serca i nie wytrzyma pobytu w więzieniu.

Wówczas zabrała głos matka oskarżonego, prosząc, by sędzia oddał jej syna pod opiekę, a ona przyrzeka, że nie wy-

puści go z domu w ciągu dwóch miesięcy. Sędzia zgodził się na to, powiększył jednak karę do trzech miesięcy więzienia.

Gdy ogłosił wyrok, młody skazaniec wybuchł głośnym płaczem. Oświadczył on, że nie będzie mógł „przeżyć” trzymiesięcznego pobytu w domu, a zwłaszcza, że nie będzie mógł wytrzymać bez kina, które bardzo lubi i napewno dostanie ataku serca z tego powodu. Rozczulony tem sędzia wstawił do wyroku zastrzeżenie, że skazanemu przysługuje prawo opuszczenia raz tygodniowo mieszkania w celu udania się do kina.

Wyrok „trzy miesiące domowego aresztu z urlopem na kino” zapadł po raz pierwszy w sądach amerykańskich...

Epilog filmu rozegra się w... sądzie Perypetie z zamówioną piosenką

(z) Przed sądem paryskim rozegra się w najbliższym czasie epilog filmu z udziałem Szalajpina w roli tytułowej p. t. „Don Kiszot”, z pewnością nieprzewidziany ani przez autora scenariusza, ani jego wykonawcę.

W czerwcu roku ubiegłego wytwórnia, nakręcająca film „Don Kiszot”, zwróciła się do kompozytora francuskiego Ravela z propozycją skomponowania dla filmu trzech piosenek. W propozycji tej podany był dokładnie charakter, rozmiar a nawet czas, jaki wykonanie każdej z tych piosenek winno być zająć, jak również spisane były dokładne dane o testyturnie Szalajpina (dolne si-moll i górne mi-moll).

Termin wykonania był tak krótki, iż kompozytor, stwierdziwszy, iż nie zdoła zamówienia w terminie wykonać, wystosował do wytwórni pismo, w którym zrzekł się przyjętego zamówienia, doła-

czając równocześnie otrzymany w charakterze zaliczki czek na 5000 franków.

W odpowiedzi firma telegraficznie prosiła kompozytora o cofnięcie swej rezygnacji i przedłużyła termin na wykonanie zamówienia. Ravel przyrzekł dołożyć wszelkich starań, aby we właściwym czasie dostarczyć zamówione piosenki. Jakież było jego zdumienie, gdy podczas najbardziej wyjątkowej pracy otrzymał oficjalne zawiadomienie wytwórni filmowej, iż kontrakt został rozwiązany i że wytwórnia zwróciła się do innego kompozytora.

Wbrew przysłowiu francuskiemu, iż „wszystko we Francji kończy się na piosence”, tym razem piosenka ma swój epilog w sądzie. Ravel zaskarżył bowiem firmę, nakręcającą „Don Kiszot” do sądu, żądając odszkodowania w wysokości 75.000 franków.

mieszczony został w zakładzie dla umysłowo - chorych.

Najbardziej zdumiewającym był fakt, iż kilka ledwie zrozumiałych słów, jakie chory wydobył z siebie, powiedziane były jawajskim dialektem, aczkolwiek dawniej języka tego prawie nie znał.

Drugi wypadek rozegrał się na terenie plantacji herbaty. Pewnego ranka wezwany zostałem przez kilka robotnic, które zaalarmowały mnie wiadomością o zaginięciu jednej z ich towarzyszek. Dziewczyna ta, obrywająca gałęzie herbaty pod samotnie rosnącym „weringinem”, zniknęła nagle, nie wydając z siebie ani jednego dźwięku.

Wszelkie poszukiwania były bezowocne. Po kilku godzinach usłyszeliśmy nagle z oddali huk jakgdyby upadającego ciężkiego przedmiotu. W miejscu tem znajdował się głęboki rów, porośnięty sitowiem, zaś z dołu wystawało wysokie drzewo. Gdyśmy przybiegli na miejsce, usłyszeliśmy rozpaczliwe wołania kobiece i poznaliśmy głos zaginionej dziewczyny.

Kilku pracujących w pobliżu kulisów opuściło się na dół i wydobyło z wielkim trudem napół obłąkana ze strachu i przerażenia robotnicę. Po długich usiłowaniach udało się wy dostać z niej, iż w chwili, gdy pracowała pod „weringinem” chwycił ją mieszkający w tem drzewie duch i trzymając przez pewien czas w powietrzu, wrzucił następnie do owego rowu.

Obowiązkiem europejczyka jest nie dawanie wiary takim opowiadaniom. — Przekonałem się jednak, iż na całej przestrzeni nie było żadnych śladów, zostawionych przez dziewczynę. Wierchołek rosnącego w rowie drzewa był ułamany zupełnie tak, jak gdyby zleciał na niego zgóry jakiś ciężki przedmiot.

Wypadek powyższy należy do liczby tych licznych przeżytych przez mnie wydarzeń, dla których nigdy nie mogłem znaleźć naturalnego wytłumaczenia.

Głodówka jako protest przeciw upartej żonie

(z) Głodówka, stanowiąca obecnie ulubioną formę protestu, została z powodzeniem wprowadzona w życie przez Gandhiego.

Z miejscowości Chatellero we Francji donoszą, iż 60-letni Jean Roussel, który miał zatarg z żoną, przystąpił do głodówki. Uparty starzec na 22-gi dzień swego dobrowolnego postu do tego stopnia osłabł, iż upadł bez przytomności na ulicy i odstawiony został do szpitala.

Pomimo to niemniej uparta żona jego oświadczyła, iż nie ustąpi mężowi, gdyż ze względu na zasadniczych obstawach musi przy swem stanowisku.

Ciekawe, czy Jean Roussel, po wyjściu ze szpitala znów podejmie głodówkę?

Należność za urlop robotników

Wyjaśnienie głównego inspektora pracy p. Klotta.

(i) W dniu wczorajszym udała się do Warszawy specjalna delegacja związku włóknarzy Z. Z. Z. z pp. Piechotkówną i Rotęgą na czele, która wspólnie z posłami Gardeckim i Piekarskim interwenjowała u głównego inspektora pracy p. Klotta w sprawie umowy zbiorowej i urlopów.

Delegacja oświadczyła p. inspektora Klottowi, że mimo zawarcia umowy zbiorowej która miała obowiązywać cały przemysł zrzeszony i niezrzeszony, bardzo dużo zakładów przemysłowych, zwłaszcza należących do drobnego przemysłu, umowy tej nie honoruje. To też wynikają często na tem tle za targi i nieporozumienia. Następnie wyłoniło się obecnie nowe zagadnienie, w jakim stosunku obliczać należy okres urlopów robotników - włóknarzy, którzy strejkowali przez dłuższy czas: czy okres strejku powinien być zaliczony do urlopu czy też nie.

W odpowiedzi główny inspektor pracy oświadczył, że władze państwowe, szczególnie łódzkie władze administracyjne dokończą wszelkich starań, by umowa zbiorowa była honorowana przez wszystkie zakłady przemysłowe. Oczywiście na początku trwają jeszcze nieporozumienia, ale władze administracyjne postarają się te stosunki usunąć i doprowadzić do tego, by stawki płac i inne warunki, objęte umową, były ściśle w Łodzi stosowane.

Co się tyczy zaliczenia czasu strejku do wysługi urlopowej, główny inspektor pracy p. Klott wyjaśnił, iż nieobecność robotnika w czasie strejku należy traktować jako chorobę, a więc należy przesunąć obliczenia pracowanego czasu o tyle tygodni, ile trwał strejk i na tej podstawie ustalać długość urlopu i wynagrodzenie za urlop. By

unormować i wyjaśnić tę sprawę, główny inspektorat pracy prześle natychmiast szczegółowy okólnik do okręgowego inspektora pracy w Łodzi.

Delegacja wyraziła zadowolenie z tego oświadczenia, komunikując, iż czyni ono zadość postulatowi robotniczemu

i stanowić będzie ważny precedens dla wszystkich innych podobnych wypadków. Najważniejsze bowiem rozstrzygnięcie jest w sprawie, że strajk nie pozbawia robotników prawa do przysługującego im urlopu.



Cyganie zamordowali siekierą wieśniaka

Po dokonaniu bestjalskiej zbrodni obrabowali sołtysa -- W wyniku obławy policja aresztowała szereg podejrzanych osób

Lublin, 25 czerwca.

Niesłychanej zbrodni dopuściła się grasująca na terenie Lubelszczyzny banda cyganów.

W ciągu jednej nocy bowiem dokonano bestjalskiego mordu na wieśniaku oraz obrabowano sołtysa.

Szczegóły krwawych czynów cyganów przedstawiają się następująco:

Kilku drabów z obozu wtargnęło późną nocą do mieszkania 44-letniego Leone Miedwiejczuka, we wsi Starzyńiec, pow. bialskiego, gdzie

własną siekierą wieśniaka rozplatali mu głowę oraz zadali mu szereg ciosów nożami.

poczem cyganie zabrali kufer z rzeczami i zbiegli w stronę lasu, ukrywając się pod zasłoną nocy.

W niespełna 2 godziny ta sama banda dostała się do zagrody sołtysa tej wsi, gdzie zrabowali 2 palta, bieliznę, gotówkę 440 zł. i weksle na 1200 zł. Sołtys niezwłocznie po opuszczeniu przez zbirów jego mieszkania zdołał zaalarmować wieś i kilku odważnych

mężczyzn puściło się w pogoń za uciekającymi cyganami.

Powstała strzelanina, lecz odważni wieśniacy nacierali, nie ustępując opryszkom. Widząc groźną sytuację cyganie porzucili łup w polu i zbiegli.

Zawiadomiona policja zarządziła natychmiastową obławę, w wyniku której aresztowano kilka osób podejrzanych o współudział w mordzie Mielniczuka i rabunku u sołtysa.

Blizsze szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Epilog sensacyjnej afery erotycznej przed sądem poznańskim. — Zwyrondnialcy z t. zw. „Domu samotnych” skazani na więzienie

Poznań, 25 czerwca.

Sąd Okręgowy w Poznaniu rozpatrywał głośną sprawę *szajki zwyrondnialców z t. zw. „Domu samotnych”*, która to sprawa żywo przypominała aferę erotyczną osławionego Piekuckiego.

Na ławie oskarżonych zasiadli: 43-letni ślusarz Józef Wawrzyniak, 28-letni kupiec Eulegijusz Jarczewski, 30-letni słuchacz Państw. Szkoły Meljoracyjnej, Szczepan Dworak, 21-letni słuchacz tejże szkoły Zdzisław Piątkowski oraz 21-letnia Helena Bisior.

Zwyrondnialcy ci urządzili sobie w „Domu samotnych” przy ul. Rybaków dom schadzek, gdzie *zwabiali nieletnie dziewczynki i dopuszczali się na nich następne czynów nierządnych.*

Oskarżony Wawrzyniak grasował przeważnie koło szkół i nagabywał młode dziewczynki wracające do domu. Za pomocą różnych obietnic *zdołał on namówić dwie dziewczynki do pójścia z nim nad Wartę, gdzie dopuścił się na nich czynów nierządnych.*

Pozostali oskarżeni korzystali z pośrednictwa Heleny Bisior, która *dopro-*

wadzała im nieletnie dziewczęta do „Domu samotnych”. Tam oskarżeni odbywali z Heleną Bisior dla „demonstracji orgje cielesne”. Uświadomione w ten sposób dziewczęta służyły im następnie do czynów nierządnych.

O zwyrondnieniu stręczycielki Heleny Bisior świadczy fakt, że *przyprowadziła ona również erotomanom swą nieletnią siostrę.* Rozprawie przewodniczył p. sędzia dr. Woźniak, oskarżał podprokurator Elznerowicz.

Po przeprowadzonej rozprawie, która wykazała winę oskarżonych, sąd ogłosił wyrok, mocą którego Józef Wawrzyniak skazany został na łączną karę 13 miesięcy więzienia, Szczepan Dworak na 7 miesięcy, przyczem karę zawieszono na 3 lata, zaś Zdzisława Piątkowskiego i Eulegijusza Jarczewskiego uniewinniono.

Helena Bisior za obcowanie cielesne w obecności nieletnich, skazana została na 6 miesięcy więzienia, z zawieszeniem na 3 lata.

Wmotywach wyroku przewodniczący stwierdził, że niski wyniar kary tłumaczy się tem, że oskarżeni mieli do czynienia z dziewczętami nawskroś zdeprawowanymi, których moralność nie mogła ponieść uszczerbku.

Oskarżony Dworak wniósł apelację.

Podatki od taksówek zostały znacznie obniżone.

Łódź, 25 czerwca.

(i) Od kilku lat właściciele przedsiębiorstw taksówkowych w Łodzi domagają się zmiany kategorii wykupowanych przez się patentów. Dotychczas bowiem mieli oni obowiązek wykupowania patentu 3 i 4 kategorii handlowej, za który płacili zł. 45 oraz musieli opłacać podatek przemysłowy, którego wysokość dochodziła do 250 zł. rocznie.

Właściciele taksówek wskazywali, że ich przedsiębiorstwa nie wytrzymują takiego obciążenia podatkowego i domagali się patentów kategorii 8, która wyklucza nadto obowiązek płacenia podatku przemysłowego. Gdy prośba ich nie została uwzględniona, związek wystąpił z tą sprawą do sądu i onegdaj Sąd Najwyższy wydał precedentalny wyrok, który powitany został przez właścicieli taksówek z wielkim uznaniem.

Sąd Najwyższy stanął bowiem na stanowisku, iż właściciele tego rodzaju przedsiębiorstw powinni kupować patenty 8 kategorii, albowiem *dorożki konne i samochodowe stanowią jedną kategorię pojazdów.* Obecnie więc odpa-

da również obowiązek płacenia podatku przemysłowego. Ci właściciele taksówek, którzy otrzymali już nakazy płatnicze mogą składać indywidualne podania do urzędów skarbowych, z powołaniem się na wyrok Sądu Najwyższego, którego odpis jest do przejrzania w lokalu związku właścicieli taksówek, przy ul. Piotrkowskiej 145.

Raago -- Sztekker

Dziś sensacyjna walka o pierwszeństwo w turnieju

Mecz zapaśniczy Sztekker — Grabowski toczył się przy wielkiem zainteresowaniu publiczności. Nie obeszło się bez brutalnych uderzeń i niedozwolonych chwytów. Sztekker kładł ciągle przeciwnikowi palce w oczy, co miało taki skutek, że Grabowski zdwoił swą brutalność. Odwrotne nelsony, najsukuczniejsze chwytty przeciwko Grabowskiemu, tak wymęczyły kolosa, że opadł wyraźnie na siłach. Udało mu się poprawda założyć Sztekkerowi nelsona, z którego jednak mistrz Polski się oswobodził. Po prawie godzinnych zmaganiach w 56 minucie, zwyciężył Sztekker, zyskując tamsamem premję 100 złotych. Z sumy tej mistrz Polski ofiarował 20 złotych na rzecz łódzkich sierot.

Kwariani jeszcze nigdy nie walczył tak brutalnie, jak wczoraj.

Zły skutek przyznania zwycięstwa Grabowskiemu, całą swą wściekłość wyładował na Krauzerze. Żydowski zapaśnik miał przewagę nad swym przeciwnikiem: Klasyczne jego przeryty i krawaty wzbudzały powszechny entuzjazm na widowni. Gruzini nie zważając na ostrzeżenia sędziowskie, walczył nadal brutalnie a w 28 minucie, gdy Krauzer trzymał go w przednim pasie uderzył z całej siły przeciwnika w żołądek. Krauzer padł na ziemię. Sędzia ogłosił dyskwalifikację Kwarianiego, przyznając tamsamem zwycięstwo Krauzerowi.

Raago, doskonały estończyk powiększył liczbę swych sukcesów przez wczorajsze sensacyjne zwycięstwo nad silnym Czają. Walka była brutalna, jednak

niezwykle ciekawa. Zmagali się dwaj potężni zapaśnicy, czołowi kandydaci do pierwszej nagrody. Zwyciężył Raago.

Bielewicz pokonał Gromowa. Dziś dwie olbrzymie sensacje. O prawo do pierwszej nagrody będą walczyć Raago — Sztekker, a Krauzer stoczy sensacyjną handicapową jednogodzinną walkę o premję 200 złotych z Grabowskim. Premję tę Krauzer przeznaczył dla Grabowskiego, o ile ten go pokona, z tym jednak warunkiem, że olbrzym nie zastosuje podwójnego nelsona.

Pozatem walczą: Keller — Gromow, Czaja — Kwariani. Wszystkie walki prowadzone będą do rezultatu.

Tragiczna śmierć grabarza przygniecionego przez pomnik na cmentarzu

Lwów, 25 czerwca.

(d) Benjamin Haupt, grabarz, zam. przy ul. Pilichowskiej 3, pracował wczoraj na cmentarzu żydowskim przy jednym pomniku.

W pewnej chwili pomnik przewrócił się, przygniatając Haupta do ziemi swoim ciężarem. Wskutek tego doznał zgniecenia kości miednicowej i zakończył życie.

#

Tragiczny również zaszedł wypadek na ulicy Paulinów. Auto policyjne z Mostów Wielkich najechało na 4-letniego Adama Olejarnika, syna dozorcę domu przy ul. Piaskowej 50

Nie używajmy zagranicznych wód mineralnych i soli przeczyszczających, mając lepsze w Polsce!

WODA GORZKA MORSZYŃSKA I NATURALNA SÓL MORSZYŃSKA

są niezastąpionym lekiem w schorzeniach żołądka, jelit, wątroby i nadmiernej otyłości. Do nabycia w aptekach i drogeriach.

Ohydny czyn zwyrondnialca

Kalisz, 25 czerwca.

Na powracającą do domu Bronisławę Michalską, zamieszkałą w Kaliszu, przy ulicy Grodzkiej 11, na drodze, obok Warszówki, napadł nieznany osobnik, który rzucił się na nią nieprzeczuwającą dziewczynę i obezwładniwszy ją, dokonał na niej gwałtu.

Po spełnionym czynie, zwyrondnialec pozostawiwszy nieprzytomną ofiarę, zdołał zbiec. Przyszedszy do przytomności, Michalska złożyła o powyższem meldunek na policji. Wydział śledczy w Kaliszu wszczął poszukiwania za zbrodniczym osobnikiem.

Nieście pomoc najbiedniejszym

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

84)

Przez chwilę nadsłuchiwał uważnie, wreszcie odwrócił się, ujął Emmę za dłoń i syknął:

— Pociąg tam poszedł?!...

— Chciałam się pozbyć tego przekłętą znaku, który nie dawał mi spokoju... — odparła ze łzami w oczach.

— Dlaczego nie zawiadomiłaś mnie o tem, że chcesz udać się do takiego specjalisty?...

— Bo wiedziałam, że nie pozwolisz mi pójść do niego... A zresztą, postanowiłam dopiero dziś z rana, gdy przeczytałam w gazecie to ogłoszenie...

— Więc ten zasmarowany lekarz ogłaszał się nawet w pismach?...

— Oczywiście!... Nie wpadło mi na myśl, że w tem może tkwić jakiś podstęp... Wierzyłam tylko w szczęśliwy zbieg okoliczności...

— Nawarzyłaś ładnego piwa... Co teraz będzie?...

Emma szlochała coraz głośniej...

Musimy nadal wypierać się wszelkiej znajomości... Ja będę utrzymywał, że tamta skradła mi brylanty... Innej rady nie mamy...

— Żeby się nam tylko udało...

— Uda się, bądź spokojna... Widziałas, że komisarz już zważył o twoj winie i powiedział, że będzie musiał cię zwolnić...

— Kto wie, czy to nie był podstęp z jego strony?...

— Bądź spokojna, oni nie są zdatni do tego rodzaju podstępów. Wszystko przejdzie gładko. Musimy tylko do końca trzymać fason, to znaczy: — nie przyznawać się do winy... Resztę zostaw mnie... Już ja to załatwię...

— Książę niepotrzebnie się trudzi...

— odezwał się nagle za nimi jakiś głos — Już my to sami wszystko załatwimy...

Emma krzyknęła z przerażenia.

Książę odwrócił się momentalnie i zauważył dwóch wywiadowców, którzy ukryli się za cienką ścianką i słuchali cały przebieg rozmowy między aresztowanymi.

— A więc był to bezczelny podstęp! — zdenerwował się książę.

— Tak jest... — zgodził się wywiadowca. — Podśluźnił nam pana... Może jest to broń niegodna szlachetnej walki, ale z niegodziwym przeciwnikiem trzeba walczyć niegodziwą bronią! Wina państwa jest całkowicie dowiedziona. Jesteście państwo aresztowani!... Emma Schneider za kradzież brylantów, a ponadto oboje za ukrywanie prawdy i oskarżenie niewinnej osoby...

Książę Pieczerski zwiesił smutnie głowę, a Emma wybuchnęła płaczem...

ROZDZIAŁ 75.

Nieszczęsne spotkanie

I znowu przekreśliła się karuzela życia... Znowu po dniach smutku i zwątpienia zaświeciło słońce radości i wesela...

Ełę wypuszczono oczywiście natychmiast na wolność. Komisarz przeprosił ją stokrotnie za wyrządzoną jej nie z jego winy krzywdę i przyrzekł, że prawdziwa Emma Schneider wraz z księciem odpokutują już za jej niewinne cierpienia. Tymczasem Ela czuła się tak wyczerpana po ostatnich przeżyciach, że narażenie o dalszej pracy nie mogło być mowy.

Ralicki postanowił wyjechać z nią w okolice Wiednia, słysząc przecie ze swych pięknych krajobrazów. Wybór padł na modny Semmering. Nie namyślając się długo, zaraz następnego dnia po wyjściu z aresztu Ela wyjechała z Ralickim.

Zainstalowali się w luksusowym pensjonacie „Ilona”, odosobnionym nieco od reszty wili i pensjonatów, lecz w położonym zato w najpiękniejszej okolicy Semmeringu, wśród najcudowniejszych drzew na wzgórzu.

Cisza panowała tam i spokój wielki, tak bardzo potrzebny do kompletnego wypoczynku Eli oraz Ralickiemu.

Oboje wszak mieli dość stargane ner-

wy i nadszarpnięte siły ostatnimi wypadkami.

Pierwszy tydzień minął im wśród spacerów po pięknym parku, czytania książek, ogólnych zabaw, urządzanych przez pensjonatowych gości i leżakowania na odsłoniętej werandzie.

Oprócz Eli i Ralickiego w „Ilonie” były jeszcze dwie pary Niemców, urządzających całymi dniami dalekie wycieczki i studujących zawzięcie wszystkie mapy świata, ponadto jakiś starszy pan, czyniący wrażenie profesora oraz dwie panie z młodzieńcem.

Towarzystwo było więc różnorodne i każdy zajęty był swojemi sprawami oraz zainteresowaniami.

— Czuję się tu znowu młodą i od-

gadnąć.

Bezwiednie dotknął jej ręki.

Sparzył go aksamit jej dotyku.

Ela cofnęła zreżnię swą rękę i dla zatuszowania wrażenia rzekła:

— Miał się pan wystarać o konie...

Wybrałabym się jutro na przejażdżkę...

— Zyczeniu pani stanie się zadość...

— odparł Ralicki z głębokim ukłonem.

Nie były to słowa rzucone na wiatr.

Następnego dnia z samego rana dwa ogniste rumaki przycwalały pod „Ilonę”. Ela, ujrawszy konie, klasnęła z radości.

— Konie są! — zawołała uradowana.

— Ach, jak się cieszę!... Nareszcie pojedziemy na spacer!...

SZUKAMY KOBIEITY AUTORKI

która potrafiłaby napisać nam powieść o życiu spóczesnej dziewczyny i młodej kobiety.

Każde życie jest powieścią, w którym „ja” odgrywa główną rolę. — „Moje życie jest powieścią”, tak mówi każdy. Ale tę powieść trzeba napisać... Nie obawiaj się tej pracy — może właśnie Ty napiszesz powieść najlepszą, najprawdziwszą, może właśnie

Ty zdobędziesz pierwszą nagrodę.

O najznakomitszych powieściopisarkach kiedyś świat nic nie wiedział, aż poki

zostały odkryte i zdobyły sławę.

Pierwszy krok jest decydujący. Uczyni pierwszy krok,

chwycić za pióro

i pamiętaj, że odtworzenie szczerze i wierne własnych przeżyć, jest często lepsze, niż rutyna zawodowej literatki.

Redakcja tygodnika „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ” — ogłasza niniejszem konkurs na powieść o życiu spóczesnej kobiety i wyznacza trzy nagrody:

I nagroda 300.— złotych

II „ 200.— ”

III „ 100.— ”

Pozatem Redakcja tygodnika „Co TYDZIEŃ POWIEŚĆ” zastrzega sobie prawo nabycia i wydania drukiem innych zgłoszonych utworów, choćby nie nagrodzonych. Utwory nagrodzone przechodzą na własność Redakcji.

Objętość powieści 16.000 do 22.000 słów. W konkursie mogą brać udział wyłącznie kobiety.

Bliższe szczegóły konkursu w najbliższych numerach tygodnika „CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ”.

Do nabycia we wszystkich kioskach gazetowych w Polsce.

świeżona — rzekła pewnego razu Ela, gdy przed wieczorem spacerowali po alei, usłanej żółknącymi liśćmi. — Bardzo mi tu dobrze... Mam wrażenie, że mogłabym tu zostać przez całe życie...

Ralicki, myślący ostatnio tylko o swej miłości do Eli, uważał to za dobry znak dla siebie. Może dlatego chciałaby zostać przez całe życie w „Ilonie”, że i on tu jest?... W myślach tych było wiele dumy i próżności, ale ostatecznie któż z nas jest wolny od tych przywar?...

Chcą więc wybaść, czy ostatnie słowa, wypowiedziane przez Ełę, naprawdę tylko jego dotyczą, zapytał nieśmiało:

— Czy mam to rozumieć w ten sposób, że upaja panią czar tutejszej przyrody?...

— Nietylko to... — odparła Ela w zadumie...

Nowa fala otuchy oblała jego serce. Stał się cały w ponsach... Ukradkiem zerknął na jej zadumaną twarz.

Ubrała się odpowiednio do konnej jazdy i podskoczyła zgrabnie w siodło, a za nią podskoczył Ralicki, przynaglając swego konia szpicrutą. Wyjechali na drogę, wiodącą w dół do miasta. Oglądali się za nimi ludzie. Przystawali i raz do uszu Eli doleciał następujący strzep rozmowy:

— Któż to, ta piękna kobieta?...

— Nie znacie jej?... To artystka!...

Ela była zadowolona, słysząc te ciągłe zachwyty jej nieprzemijającą urodą. Sprawiało jej to przyjemność.

Była przecie ciągle jeszcze taka bardzo młoda, choć miała już za sobą tyle niezwykle przeżyć...

Konne przejażdżki należały więc do najprzyjemniejszych chwil jej życia. Zjeżdżali wdół ku miastu, a potem okólną drogą wracali do „Ilony”.

Pewnego dnia, gdy wracali już do domu, koń Eli zerwał się nagle do galopu. Na szczęście Ela umiała zapanować nad

rozbrykanym koniem, nie tracąc zimnej krwi. W czasie tej szalonej jazdy zauważyła jakieś dwie postacie, które umknęły na bok, obawiając się stratowania.

Ela nie mogła rozpoznać tych postaci, zdawało jej się tylko, że był to jakiś mężczyzna i kobieta.

Co do tego nie myliła się... Był to rzeczywiście mężczyzna i kobieta. Oboje szli przytuleni do siebie, gdy nagle rozdzielili ich rozbrykany koń Eli.

— Na Boga! — krzyknęła kobieta. — Stratuje nas!...

I odskoczyła w bok, kryjąc się za drzewem. Gdy Ela przejechała na swym rozpedzonym rumaku, kobieta, ukryta za drzewem, przyjrzała się jej uważnie i o mało nie krzyknęła z wielkiego zdumienia:

— Przecież to ona! — szepnęła. — Ela Robertson!...

I oczy jej znowu przesłoniła mgła tępej, nieublaganej nienawiści, jak wtedy, gdy walczyła o palmę pierwszeństwa o tytuł Mis Polonii...

Była to bowiem Rega Szybska...

— Przypuszczam, że nie się pani nie stało?... — zapytał towarzyszący jej mężczyzna, syn jednego z przemysłowców wiedeńskich, Gustaw Musse.

— O, nie... Jestem nawet bardzo zadowolona, że tak się stało... — odparła Rega.

— Dlaczego?... Cóż to znaczy?... Pani uśmiecha się tajemniczo, a ja się boję takich uśmiechów... Na pani wargach są one bardzo niebezpieczne...

— Pan mi przypisuje jakieś nadziemskie moce... — O, nie... Powtarzam tylko to, co słyszałem z ust innych...

— Ale sam jeszcze się pan o tem nie przekonał?...

— Nie dała mi pani okazji ku temu... — odparł młodzieniec, tuląc się znowu do boku swej towarzyszki, która zdradzała coraz większe podniecenie...

Przez chwilę trwało milczenie, wreszcie młodzieniec zapytał:

— Widziała pani tę wściekłą amazo-

zonkę?...

— Owszem, widziałam... — odparła Szybska, obserwując bacznie twarz młodzieńca. — Czy podobala się panu?...

— Bardzo... Piękna kobieta... Miała w sobie coś z nieokiełzanego żywiołu... Wyobrażam sobie, coż to musi być za temperament!...

Rega zmierzyla go pogardliwym spojrzeniem i syknęła:

— Każdy zachwyca się tem, czego mu brak... Musse zmrużył oczy i odparł:

— Jest pani dziś wyjątkowo cięta... Proszę mnie źle nie rozumieć... Nie chciałem pani czemkolwiek dotknąć...

— Pańskie tłumaczenie się jej zbytne... — Czy pani naprawdę gniewa się na mnie o to?...

— Nie mam zamiaru gniewać się na pana... Wracajmy... Dalszą drogę odbyli w milczeniu. — Szybska i Musse mieszkali w willi „Ren”

Rega udała się natychmiast do swego pokoju i położyła się na kanapie, by odpocząć po rannym spacerze.

Nie zmieniła się wcale od czasu ucieczki z Warszawy po samobójstwie Rudziana. Udało jej się czmychnąć do Wiednia, gdzie rozpoczęła nowe, hulaszczkie życie.

Ojciec wyparł się jej zupełnie. Teraz zdana już była tylko na łaskę przygodnych wielbieli. A że była młoda i urodziwa, więc narażenie nie brakło jeszcze takich, którzy za miłość płacili brylantami i perłami.

Jednym z nich był właśnie Gustaw Musse, który kochał się w każdej ładnej kobiecie nie dłużej jednak niż jeden miesiąc.

Ponieważ właśnie znali się już przeszło miesiąc, nie więc dziwnego, że Musse począł rozglądać się za inną kobietą. Oko jego spoczęło na Eli...

(Dalszy ciąg jutro).

Dziś i dni następnych!

ZYGFRYD ARNO

Dziś i dni następnych!



w filmie p. t. „EWENTUALNIE”

z uroczą partnerką JENNY JUGO.

NADPROGRAM: Dodatek dźwiękowy.



RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Drugi tydzień rekordowego powodzenia. **Dziś i dni następnych**

Miłość zakazana prawem. Czy wolno żonatemu mężczyźnie kochać drugą kobietę?

„BOCZNA ULICA”

W roli głównej: czarująca i powabna Rena Dunn. Wytorny i męski John Boles. — Oglądając film ten przeżywasz na jawie akcję i ronisz łzę w nim widzianą. — Nadprogram! Uwaga: Luksusowy budynek teatralny zabezpieczony w razie niepogody i chłodu. 40-10

Pośpieszna elektryczno-parowa
PRALNIA CHEMICZNA i FARBARNIA
„BŁYSKAWICA” Sp. z ogr. odp. — Łódź, Ogrodowa 9
Reperacje krawieckie na miejscu. Filie: Piotrkowska 44 Kilińskiego 246

odbiera z **DOMU** tel. 236-81

PORADNIA WENEROLOGICZNA
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.
Porada 3 zł.
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

NAJMODNIEJSZE I NAJTANSZE kwiaty
EGZOTYCZNE do nabycia tylko w pracowni artystycznej ZEROMSKIEGO 17, m. 15 parter, tel. 181-47. Obejrzanie nie obowiązuje do kupna. 50-2

Chorzy na raptury i różnego kalectwa

RUPTURY i kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powiktłania kiszek. Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze raptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i grzylcy kości lecznicze gorszy ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkładki ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce.
Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter tel. 221-77.
UWAGA: Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuję.
PODZIĘKOWANIE.
Tą drogą wyrażam moje najserdeczniejsze podziękowanie WP. Dyr. I. Rapaportowi, zamieszkałemu przy ul. Wólczańskiej 10, za umiejscowienie mej pracowni na którą cierpiełem od wielu lat. Groziło mi uwięzienie raptury, dziś zaś dzięki założonemu bandażowi gumowemu, czuję się zdrow i zdolny do wszelkich wysiłków fizycznych. W dowód mej głębokiej wdzięczności składam publiczne podziękowanie.
(-) F. GRYGIEROWSKI, Łódź, ul. Leleweła Nr. 20.

KTO zdrowie szanuje Ten **„OLLA”** kupuje! **„OLLA”** PREZERWATYWY
Przyjmować tylko w oryginalnym opakowaniu z banderolą!

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopełowska
przyjmuje codziennie od 9 do 3 m. 30
Gdańska 37
tel. 232-55
od 4-ej do 7-ej w lecznicy, Piotrkowska 294, tel. 122-89.

LAPIŃSKI ANTONI
Obrońca.
Złatwia sprawy: cywilne, karne, hipoteczne, notarialne, skarbowe i administracyjne oraz o zmianie nazwisk.
Porada prawna 2 złote.
Łódź, ul. Zgierska 95, m. 5.

OD 1 LIPCA DO WYNAJĘCIA LOKAL HANDLOWY (wysoki parter) ewent. MIESZKANIE z 4-ch pokojami z wszelkimi wygodami. Wiadomość A1 Kościuszki 24 u właśc. domu. 20-2

Doktor **H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
tel. 148-62
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

Pielegniarka
rutynowana przyjmuje dyżury i robi zastrzyki umiejętnie. Ceny przystępne.
Telefon 230-79 20-2

DOKTOR **H. Wołkowyski**
Cegielniana № 4
telefon 216-90.
Specjalista chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2, 5-9
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

DOKTOR **KLINGER**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w W niedziele i święta od 10-12.

Rozmaite

FABRYKA PAPY DACHOWEJ **„GOSPODARZ”**
Sp. Akc. w Sieradzu
Skład Fabryczny Łódź, NOWO-POLUDNIOWA 5 (róg Zagajnikowej) telefon 184-19
Polecamy gwarantowanej i znanej dobroci PAPE dachową asfaltową, PAPE fundamentową, PAPE bitumiczną bezsmolową, LEPNIK do podklejania papy na spoiniach, SMOLE preparowane lakowa, PAK w blokach, KARBOLINEUM, LAKIER do żelaza szybko schnący. Ceny konkurencyjne.
Na szeregu wystaw rolniczo-przemysłowych otrzymaliśmy dyplomy za dobry wyrób.

Dr. med. **H. KRAUSKOPF**
Akuszerka i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15. Tel. 113-47
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

ARAGO ST. GÓRSKIEGO PEWNY NAWYNIŚCZENIE ŁADAC WSZĘDZIE **ODCISKÓW**

BARDZO tanio natychmiast z powodu wyjazdu sprzedam domek nowy 4 mieszkanie użyty plac, ogródek nadaje się dla piekarni lub rzemieślnika, Tużyska 130, róg Tylniej (Chojny). Informacje tylko dziś od 11-3-ej po pol. 25

DR. MED. **M. TAUBENHAUS**
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przyjm. od 4-8 w. 30-2

DR. MED. **Haltrecht**
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
POWRÓCIŁ,
PIOTRKOWSKA 10. Tel. 245-21.
Przyjm. 8-11 rano; 1-2 popoł. 5.30-9 wiecz.; w niedz. i św. od 10-1 rano.

NA WYPŁATY i za gotówkę! Najwygodniejsze warunki. Najtańsze ceny. Wielki wybór eleganczyńskich damskich, letnich płaszczy. Męskie ubrania i palta. Towary do prania na szafroki, piżamy i suknie. Męskie i damskie wełniane towary. Jedwabie kolorowe. Firanki, Pulowery, Bielizna, Obuwie, Walizy, Kostiumy kąpielowe, Opaski, poleca Leon Rubaszkin, Kilińskiego 44.
WÓZEK dziecienny, mało używany do sprzedania. Oferty sub „S. U.” do Republiki. 25

GABINET TERAPII FIZYKALNEJ
Dr. Polaka
NAWROT Nr. 7
Tel. 164-21.
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Hellum, DIATERMIA, lampa kwarcowa, promienie pozaczernowe (cieplne) galwanizacja, faradyzacja, masaże i t. d.

Dr. med. **A. GOTLIB**
Akuszerka i chor. kobiece
Piotrkowska 26, tel. 177-50
Przyjmuje od 9-10 i od 4-6 po poł.

Dr. **Doroła LEWY**
CHOROBY PŁUC (Roentgen)
Piotrkowska 124
przyjmuje od 5-7.

ASTMY

ZASTARZAŁE, różne KASZLE, PRZYWILEJNE CHOROBY PŁUCNE są ULECZALNE POWIDŁAMI ZIOŁOWEMI od 1902 r. 3000 listów pochwalnych jest do przejrzania na miejscu, opis leczenia na żądanie bezpłatny. ST. SŁIWANSKI, Łódź, Brzezińska 33.

WONICZ. Pensjonat „Zofiówka”. Polejone słoneczne, całodziennie wykwinne utrzymanie, uroczyste centralne położenie, wolne od kurzu. Stłowa. 25

CEROWACZKI na filet mogą się zgłosić Lipowa 26, m. 6. 25

BUCHALTER samodzielny, bilansista z długoletnią praktyką i świadectwami poszukuje posady. Oferty do Republiki pod „I. U.”. 24

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Straszyl specjalna skrócona metoda. W. czańska 29, m. 1, front, parter. 25

WYUCZAM szydełkowania oraz pulowarów i haftów ręcznych. Przyjmuję zamówienia po cenach przystępnych. Kofmanowa, Zgierska 16, pr. 30, pi. 25

DROBNE ogłoszenia w Republice są najlepszym i najtańszym środkiem zaktęnicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić coś, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj nie da drobne ogłoszenia do „Republiki”.

LEKARZ - DENTYSTA **B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

DR. MED. **R. Augenfiszowa**
CHOR. KOBIECE I AKUSZERKA
przyjmuje od 5-6 i 7-8 w. SRÓDMIEJSKA 12, tel. 126-87. i w lecznicy „Vita”, Piotrkowska 45 od 3-4 i 6-7 w.

DOKTOR **W. Łagunowski**
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
POWRÓCIŁ
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
Gabinet Roentgenowo - leczniczy.
Przyjmuje od 8.30-10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10-1.

Dr. med. **M. Feldman**
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9-12 i od 3-6 popoł.

LAKIERNIK-MALARE
przyjmuje wszelkie roboty w zakresie wchodzące, jak: samochody, powozy, meble i
PISANIE SZYLDÓW
Ceny konkurencyjne.
Gazowa 7, m. 2, parter (Koziny).

PIERWSZE ŹRÓDŁO taniego zakupu opatentowanych łózek połowych, leżaków i hamaków do nabycia Kopernika ul. 37. 23

KUPIE parcele 3-6 mórg niedaleko Łodzi, najchętniej okolica Rzgowa, Tużyska i Rudy Pabjanickiej. Oferty koniecznie z podaniem ceny sub „J. Z.” 25



W.K.S.-Hakoah 3:0 (2:0) S.K.S.-Makkabi 7:1 (1:0)

Zasłużone zwycięstwo wojskowych

Do powyższych zawodów wystąpiły drużyny w osłabionych składach: WKS bez Ślązaka i Kaczmarka, Hakoah — bez Balzama i Cyglera.

Wojskowi po ostatnim meczu z Ł. T. S. G. zmienili się nie do poznania.

Cała drużyna grała dobrze, przewyższając przeciwnika szybkością, startem i lepszym opanowaniem piłki.

Najlepiej wypadła w zespole WKS-u linia pomocy z Lenartem na czele, nieźle grał również atak, a trio obronne nie miało większego pola do popisu wobec zupełnie słabej gry Hakoahu.

W drużynie żydowskiej nie było silniejszego punktu. Cały zespół grał poniżej swej formy, a najsłabiej wypadł atak, grający tchórzliwie. Nawet zawsze dobry Rapoport nie miał tym razem dobrego dnia, gdyż co najmniej jedna bramkę mógł obronić.

Gra nie należała do ciekawych z powodu ciężkiego terenu. Już w 12-ej minucie zdobywa WKS ze strzału Stolarzkiego pierwszą bramkę. W 25-ej min. podwyższa wynik Bienias.

Wynik 2:0 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron wojskowi mają znów znacznie więcej z gry i w 20-ej minucie rezerwowi prawoskrzydłowy zdobywa

bywa trzecia i ostatnia bramkę. Meczem kierował b. dobrze p. Piotrowski.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Hakoahu w stosunku 2:1.

Jeszcze jedna porażka zespołu żydowskiego

W meczu z SKS-em Makkabi zesłała z boiska pokonana znów w wysokim stosunku. Wynik 7:1 to rekord dotychczasowych spotkań o mistrzostwo Łodzi.

Smutny ten rekord „ustanowiła” Makkabi z powodu skandalicznej gry jej bramkarza Rosenberga, który winien był obronić przynajmniej połowę puszczonej bramki. Bez porównania lepiej od niego grał napastnik Librach, który stanął w bramce po przepuszczeniu przez Rozenberga pięciu goli. Gdyby Librach grał na tej pozycji od początku meczu, wynik jego byłby zapewne inny. Niemniej jednak też i cała drużyna Makkabi grała bardzo słabo, na co jednak częściowo usprawiedliwieniem jest fakt, że brakło aż sześciu graczy pierwszej drużyny, z jej podporami Pomerancenblumem, Feinbergiem, Synaderką na czele.

Z całej drużyny Makkabi trudno było kogoś wyróżnić, wszyscy grali bardzo słabo, a przede wszystkim zupełnie bezplanowo.

SKS, mimo swego wysokocyfrowego zwycięstwa grał też nienajlepiej. Pewne dość poważne braki nadrabiali jednak strzelcy grą niezwykle skuteczną, owocem czego było 7 bramek.

Dobrze grała linia ataku, praca stale naprzód, Formacje tylne miały zadanie zupełnie ułatwione dzięki słabej grze Makkabi. Lepsza była tu linia obrony.

Do przerwy zdobywają strzelcy jedną bramkę przez Owczarka. Po przerwie ten sam gracz zdobywa jeszcze dwie bramki, a Ślázak i Czarski też po dwie każdy.

Jedyna bramka dla Makkabi pada w zamieszaniu podbramkowym przy wybitnej pomocy obrońców SKS-u.

O ile do przerwy gra była jeszcze naogół wyrównana, to po pauzie strzelcy mieli już zupełną przewagę, opanowując całkowicie pole gry. Sędziował bardzo dobrze p. Lange.

Publiczności bardzo mało.

Wspaniały rozwój sportu w Rosji Sowieckiej

Sport rozwija się w Rosji sowieckiej z żywiołowym rozmachem. Koła sportowe istnieją przy wszystkich fabrykach, zakładach przemysłowych, wszelkiego rodzaju instytucjach pracy i w szkołach.

Do sportowych kół szkolnych należenie młodzieży jest dowolne, natomiast w programie nauczania ćwiczenia sportowe stanowią część obowiązkową.

W wielu zakładach przemysłowych robotnicy trenują w przerwach pracy pod kierunkiem rutynowanych instruktorów.

W chwili obecnej 11 milionów dzieci w Rosji uprawia ćwiczenia cielesne. W ciągu lata półtora miliona dzieci spędzi wakacje na obozach, pod kierunkiem instruktorów i lekarzy.

Liczba osób dorosłych, uprawiających

sport, sięga 6 milionów. W budżecie państwa co rok widnieje kwota 35 milionów rubli na cele pomocy dla organizacji sportowych.

Na terenie Rosji znajduje się w tej chwili około 4000 nowych stadionów, 250 wielkich stadionów sportów wodnych, 400 terenów narciarskich, 2000 krytych hal sportowych. Rosja posiada 185 „domów sportowych”, w których kształcą się instruktorzy sportowi.

Kontrola lekarska w sporcie i kwalifikowanie do sportu jest obowiązkowe. W dziedzinie sportu czynnych jest 4200 lekarzy.

Rosja posiada 4 wyższe uczelnie wychowania fizycznego, 23 uczelnie średnie, które w roku 1932 wypuściły 4112 specjalistów.

Narodowe zawody strzeleckie

odbędą się w dniach od 7 do 22 lipca w Poznaniu

W dniach od 7—22 lipca odbędą się w Poznaniu doroczne Narodowe Zawody Strzeleckie. Myśliwskie i Łuczne.

W rozgrywkach wezmą udział najwybitniejsi zawodnicy w tych gałęziach sportu. Dzięki podziałowi programu strzelań na dwie identyczne tury — wszyscy zawodnicy będą mogli oddać przepisową liczbę strzelań w ciągu jednego tygodnia.

W Poznaniu przygotowano dla zawodników ulgowe kwatery (w hotelu 3.80 zł., a w domu akademickim — zł. 1.50). Ponadto zawodnicy korzystają ze zniżek kolejowych.

Zgłoszenia przyjmuje Komitet Organizacyjny Zawodów. Poznań, Babińskiego 2.

Drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne stolicy.

W Warszawie rozpoczęły się w dniu wczorajszym drużynowe mistrzostwa lekkoatletyczne. Z lepszych wyników uzyskanych w pierwszym dniu zawodów wymienić należy: rzut kulą: Siedlecki 15.8, Bieg 5 km.: Puchalski 15.38, bieg 400 mtr. Maszewski 52.4, skok o tyczce Kluk 3.60. Po pierwszym dniu zawodów prowadzi AZS przed Legią i Warszawianką.

Polonia mistrzem hazeny w stolicy

Ostatnie mecze w hazenie o mistrzostwo Warszawy przyniosły wyniki: AZS — SKRA 6:1 i Polonia — Legia 6:1.

Wyniki te zadecydowały już o zdobyciu przez Polonię mistrzostwa Warszawy, która nie przegrała ani jednego punktu i na 10 rozegranych spotkań posiada 20 pkt. Na drugim miejscu znajduje się obecnie (niedefinitywnie) AZS i Legia z 10 pkt. na 8 rozegranych gier, 4) Grażyna, 5) Skra.

Do klasy B spada Warszawianka.

Teniści w roli piłkarzy

Sekcja tenisowa Legii zorganizowała w tym roku drużynę piłkarską, która już raz rozegrała spotkanie z pływakami tego samego klubu.

W tych dniach, a mianowicie — 29 b. m. teniści Legii w roli piłkarzy wystąpią do walki z piłkarzami-tenisistami WLTK. W obu drużynach gra szereg prawdziwych piłkarzy, a więc — w Legii: mjr. Loth, por. Suchorzewski, mec. Hamburger, plk. Głabisz i red. Nossin. W barwach Lawn - Tenis Klubu ujrzymy — obu braci Grabowskich, mec. Krygera, lekkoatletę Rotherta.

Sędziować będzie filmowy komik czeski, Vlasta Burian. Mecz zapowiada się niezwykle interesująco, a ponieważ stanowić będzie przedmecz spotkania piłkarskiego Liga Wschód — Liga Zachód, przeto całość widowiska sportowego zapowiada się znakomicie.

Splyw kajakowy do Rygi

Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego wraz z Akademickim Zw. Morskim i AZS'em w Wilnie organizuje spływ kajakowy do Rygi na regaty w końcu lipca r. b. Trasa wynosi 370 km. Start — z Brasławia. Liczba uczestników spływu ograniczona do 50 osób.

Dziesięciolecie Polskiego Zw. Bokserskiego

W dniu 3 grudnia 1933 roku minie 10 lat od chwili zorganizowania w redakcji „Stadionu” w Warszawie — Pol. Związku Bokserskiego.

Na to pierwsze organizacyjne zebranie przybyli delegaci z Warszawy, Zgierz i Poznań.

Autorem pierwszych przepisów i statutów był p. Wiktor Junosza - Dąbrowski. Na czele pierwszego zarządu P. Z. B. stanął mec. Samborski z Warszawy, a po upływie pół roku na stanowisko to wszedł inż. Niewiadomski z Warszawy.

Za urzędowania tego ostatniego rozpoczął się zatarg pomiędzy stolicą a prowincją, w wyniku czego siedziba PZB została przeniesiona do Poznania. Od tego czasu, z wyjątkiem roku 1929, kiedy PZB przeniesiony został do Katowic — przez cały czas do dnia dzisiejszego PZB pozostaje w Poznaniu.

Jeśli chodzi o działalność sportową, PZB dwukrotnie brał udział w igrzyskach olimpijskich, w trzech mistrzostwach Europy i 16 spotkaniach międzynarodowych.

Uroczystości jubileuszowe PZB rozpoczną się w sobotę, 1 lipca meczem między państwowym Polską — Czechosłowacją.

Drugie spotkanie

o puchar środkowo-europejski.

W czwartek rozegrane zostało w Budapeszcie drugie spotkanie piłkarskie o puchar środkowo-europejski między mistrzem Włoch drużyną Juventus a Ujpesti. Włosi zademonstrowali w Budapeszcie wspaniałą grę będąc znacznie lepszym zespołem od gospodarzy.

Prowadzili oni już po przerwie 4:0 i dopiero bezpośrednio przed końcem spotkania opadli nieco ze sił. Pod koniec meczu doszło do przykrych incydentów, gdyż zwolennicy Ujpesti przyjęli wroga postawę wobec sedziego p. Beranka.

Meczowi przyglądało się 15 tysięcy widzów.

Pierwsze spotkanie o mistrzostwo Polski w piłce wodnej.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Warszawie mistrzostwa Polski w piłce wodnej.

W pierwszym spotkaniu AZS (Warszawa) pokonał Cracovię w stosunku 4:0 (3:0). Bramki dla zespołu zwycięskiego zdobyli: Makowski (2), Matysiak i Szwankowski.

Obóz wędrowny dla pań

Chcąc zaznajomić nasze sfery naukowych, akademickich oraz osoby z inteligencji pracującej z metodyką wycieczek i wędrowek turystycznych, Państwowy Urząd W. F. organizuje w r. b. obóz ze stałą siedzibą w Koszarowej Górnej w Beskidach.

Obóz będzie trwał 3 tygodnie, od 2 do 21 lipca b. r. Oplata za obóz łącznie z przejazdem kolejowym wynosi tylko 50 złotych od osoby. Zgłoszenia do dnia 10 lipca br. kierować należy do p. Zofii Wołoskiej, Krucza 9, Warszawa.

Międzynarodowy kurs sportów wodnych w Trokach

W pierwszych dniach lipca rozpocznie się w Trokach międzynarodowy kurs sportów wodnych, organizowany przez Akademicki Związek Zbliżenia Międzynarodowego wraz z akademickim zw. morskim.

Kurs obejmuje wyszkolenie uczestników w żeglarstwie i wioślarstwie.

Cywilni piłkarze

grać będą w drużynie 22 p. p.

Na terenie 9-ej Dywizji Piechoty wydany został rozkaz, zabraniający wojskowym piłkarzom brania udziału w grach o mistrzostwo Ligi.

Wobec powyższego drużyna ligowa 22 p. p. będzie zmuszona występować w najbliższych spotkaniach bez wojskowych, których zastąpią gracze cywilni tego klubu.

Polscy motocykliści jadą na Węgry.

Tutejszy dziennik „A Mai Nep” donosi, że w sierpniu br. przybędą na Węgry polscy motocykliści, zaproszeni przez węgierski Touring - Club z okazji uroczystości Batorego i Sobieskiego.

Motocyklowy zjazd plakietowy do Gdyni

AZS gdański organizuje w dniu Święta Morza, 29 b. m., ogólnopolski zjazd motocyklowy plakietowy oraz w dniu 9 lipca b. r. — II motocyklowy raid pomorski.

Protektorat nad zjazdem plakietowym objął komisarz Rzeczypospolitej, p. Sokół, ofiarowując główną przechodnią nagrodę zespołową.

Stan szos na Pomorzu jest wrecz znakomity, dzięki temu raid pomorski udać się winien znakomicie.

W końcu b. m. AZS gdański organizuje je zawody lekkoatletyczne reprezentacji miast Pomorza w Gdańsku.

Wpław przez Wisłę

Międzyklubowy bieg pływacki „wpław przez Wisłę” organizuje Polska YMCA. Bieg odbędzie się w dniu 29 b. m. o godz. 12 w południe.

Start w przystani polskiej YMCA przed plażą Poniatowskiego. Zgłoszenia — w sekretariacie przystani YMCA, tel. 908-90.

Codzienna nowelka „Expressu“

Ostatnia rola

Siedziała już w dyrekcji opery od kilkunastu minut. Dyrektor przynajmniej pozwolił jej mówić. W innych teatrach, gdy tylko wysuwała swe propozycje, poprostu wskazywano jej drzwi.

— Przed dwudziestu laty — mówiła — padłam ofiarą intryg teatralnych. Od tego czasu istotnie nie występowałam. Przez dłuższy czas byłam chora, ale obecnie powróciłam do zdrowia i znowu mogę śpiewać. Jestem pewna, że publiczność potrafi ocenić mój talent! Już przed czterdziestu laty w tym samym teatrze zdobywałam największe sukcesy. Nawet najwięksi moi wrogowie musieli w tych czasach przyznać, że jestem jedną z najwybitniejszych śpiewaczek na całym świecie.

Dyrektor skinął przyjaźnie głową. Tak, Rita Wurn nie kłamała. Przecież on sam był człowiekiem starej daty i pamiętał doskonale, jaką sensację wzbudzały niegdyś występy tej śpiewaczki.

Ale obecnie Rita ma już 65 lat. Głos posiada jeszcze dość dźwięczny, ale figura, twarz! Żadne szminki, żadne sznurówki już jej nie mogą pomóc. I dlaczego właśnie teraz błaga o ten benefit? Gdyby zgłosiła się przynajmniej przed kilkunastu laty!

Rita twardo obstawała przy swoim. Dyrektora wstrząsnęły wreszcie lzy starszki. Trudno, będzie musiał ponieść tę ofiarę! Przecież ta kobieta istotnie zasługiwała na najszczerze poparcie.

Gdy jej powiedział, że zgadza się na benefit, że ona znowu otrzyma główną rolę w „Cyruliku Sewilskim“, rzuciła mu się w ramiona, nie posiadając się wprost z radości.

Panie dyrektorze — wołała. — Na mnie pan się nigdy nie zawiedzie. Zobaczysz pan, teatr będzie przepelniony. Przecież mnie publiczność doskonale pamięta. Jestem przekonana, że po benefisie będzie pan chciał zawrzeć ze mną stałą umowę!

— Pomówimy, pomówimy o tem — odpowiedział dyrektor, chcąc już się pozbyć śpiewaczki.

Wkrótce na murach miasta ukazały się barwne plakaty, które zapowiadały występ Rity Wurn, byłej śpiewaczki nadwornej w „Cyruliku Sewilskim“.

Niestety, afisze te nie wywarły większego wrażenia. Szersze koła melomanów nie pamiętały wcale tego nazwiska.

Tylko kilkanaście osób zakupiło bilety w kasie zamawiań. Byli to starszki, rówieśnicy śpiewaczki, którzy za czasów młodości nieraz ją podziwiali na scenie.

Ale przed przedstawieniem, duża sala teatralna szczerze się zapelniała. Nawet Ricie Wurn wydało się to dziwne. Spodziewała się, że przyjdzie sporo ludzi, ale jednak nie liczyła na komplet.

— Widzi pan, panie dyrektorze — zawołała do niego, gdy go spotkała w przejściu — Rita Wurn jeszcze ma nazwisko.

Dyrektor spieszył się jednak bardzo i nawet jej nie odpowiedział.

Rozpoczęło się przedstawienie. Rita Wurn, wychodząc na scenę, nie czuła się zbyt pewnie. Przecież bądź co bądź trochę zdawała sobie sprawę, że nie jest już tą dawną, młodą śpiewaczką.

Ale publiczność wprost pożerała ją wzrokiem. Po każdej partii, rozlegały się huczne brawa. Rita Wurn, szalejąc wprost ze szczęścia, śpiewała na bis prawie każdą arję. Takiego powodzenia nie miała bodaj nigdy, nawet za najlepszych swoich czasów! Teraz już nie ulega wątpliwości, że znowu otrzyma angagemant, że znowu będzie stale występować.

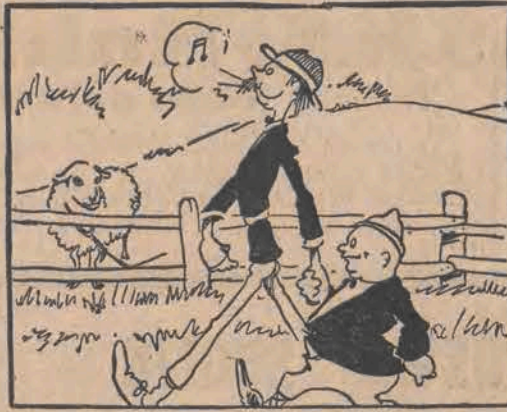
Gdy skończyło się przedstawienie, chciała pójść do dyrektora. Spodziewała się przecież, że jej złoży gratulacje.

Lecz w przejściu podsłuchiwała rozmowę inspicjentów. Dowiedziała się, że sprzedano tylko dwanaście biletów. Cała salę zapelnili wychowankowie zakładów dla niewidomych. Dyrektor bał się nawet sprowadzić wychowanków innych instytucji społecznych, by ci nie wyśmiali starszki.

Rita Wurn zemdląca. Zrozumiała bowiem, że już jej życie jest skończone.
 Tlum. D.

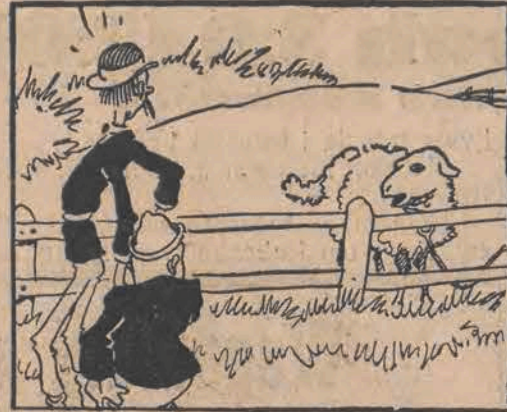


PAT I PATACHON



Pat: — To był świetny pomysł ten spacer ranny na targowisko... Powinieneś dziękować Bogu, że masz takiego przyjaciela jak ja...

Patachon: — Czy nie widzisz że jestem ci wierny i posłuszny jak żona mężowi?..



Baran: — Meee!... Meee-eee!...

Pat: — Czy wiesz co znaczy „Meee-eee“ po polsku?... To znaczy: — „weź mnie ze sobą“... Wiesz przecie, że jestem dobrym człowiekiem i nie umiem nikomu odmówić..

Patachon: — A zresztą, taki baran zanudziłby się tu na śmierć...



Pat: — Zawsze mówiłem, że dla zwierząt trzeba być dobrym i należy spełniać wszystkie ich prośby..

Patachon: — Nasz baranek maszeruje jak wyćwiczony żołnierz...



Chłop: — Hej, wy tam!.. Zaczekajcie!.. Chcę obejrzeć tego barana!..

Pat: — Ten baran nie jest na sprzedaż... Zabraliśmy go tylko dla towarzyswa...

Patachon: — Tak.. To jest tylko nasz serdeczny przyjaciel..



Chłop: — POCO tyle gadać, kiedy niema o czym mówić?... Widzę, że to mądry baran i dobrze wam za niego zapłacę..

Pat: — Jeżeli pan dziedzic życzy sobie koniecznie..

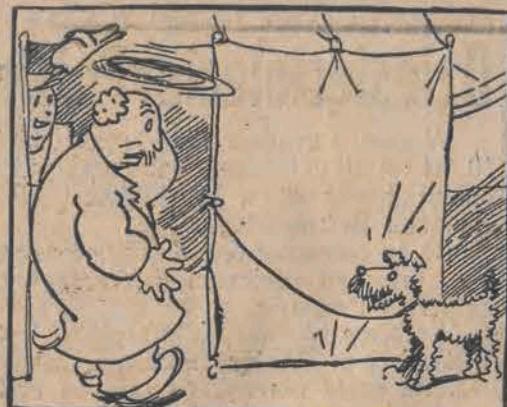


Chłop: — Warto przyjechać na to targowisko... Takiego barana niezawsze się dostaje. Nawet sprzedać nie chcieli, musiałem ich prosić!.. No, taką okazję trzeba oczywiście oblać!.. Wstąpimy sobie tutaj do tej gospody wypijemy sobie kilka kieliszków, a tego barana przywiążemy, żeby nie uciekł..

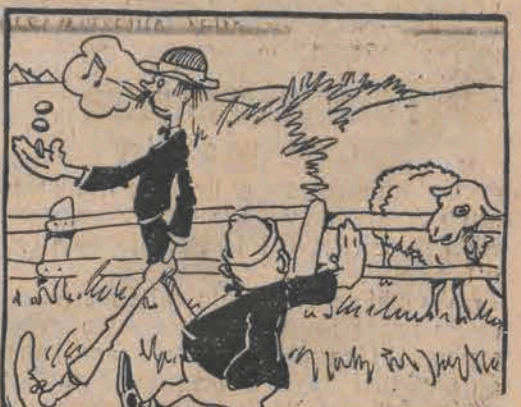


Pat: — Serwus, barania głowo!.. Zateśkniesz do nas, co?... Nie martw się, baranku!.. Myśmy jeszcze nigdy nie opuścili naszych przyjaciół w biedzie!

Patachon: — Pójdź tu, piesku, masz ty pana?... Chodź, chodź, będziesz nam potrzebny!..

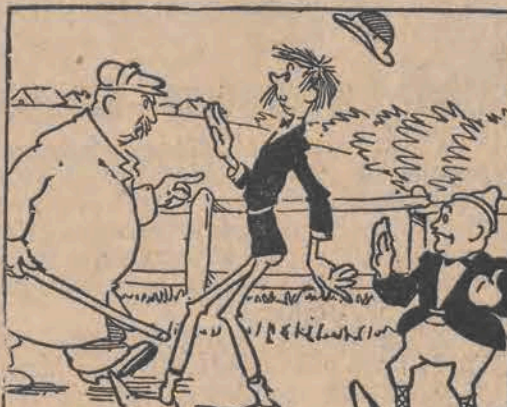


Chłop: — Teraz człowiek dobrze się czuje... O, tak.. Wypiłem sobie i.. ale co to?... Gdzie mój baranek?... Czy go nie poznaję?... Mój Boże, jak on się zmienił!.. Schudł, biedaczek i zmał.. Nie... To niemożliwe.. Wprawdzie podpiliśmy sobie niezdgrzeję, ale żeby się tak człowiekowi w głowie pokreć!..



Pat: — No dość już na dzisiaj tej zabawy... Teraz zostaniesz tutaj, baranku.. Raz już zarobiliśmy na tobie, to wystarczy..

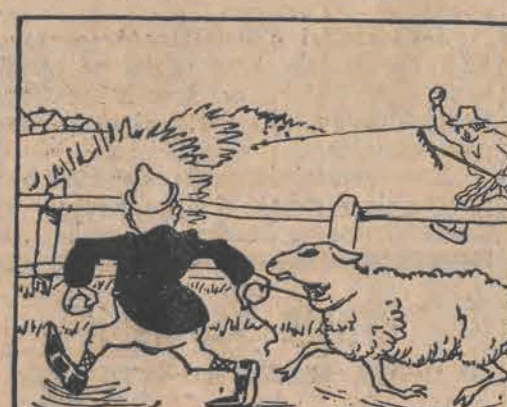
Baran: — Meee-meee, meee-meee..
 Patachon: — Niema gadania!.. Nie zabieramy!.. Musisz tu zostać!



Chłop: — Uszanowanie dla panów!.. Więc to tak?... Mojego barana sprzedaliście mi?!

Pat: — O, rety!.. Teraz będzie lanie..

Patachon: — Jakiego barana?... Pański baran stoi sobie tam w polu... Zaraz go panu przyprowadzę..



Patachon: — Chodź, baranku.. Niech ludzie zobaczą, że jesteście uczciwi..

Parobek: — Hej, złodzieju!.. Zostawisz tam tego barana?!.. Czy to twój?... Gnaty ci pogruchołam, jeżeli go zaraz nie puścisz!..



Chłop: — Ja cię nauczę, łobuzie!.. Mojego barana będzie mi sprzedawał!..

Pat: — O-o-o-o-o-ch!..

Parobek: — Ja cię nauczę, łobuzie!.. Cudzego barana będziesz mi zabierał!..

Patachon: — A-a-a-ach!..

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty) nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.